

Strefa euro rośnie najwolniej od ponad 5 lat

Gospodarka w 19 krajach dzielących wspólną walutę rośnie najwolniej od 2013 r. Sytuacja po drugiej stronie Atlantyku jest zgoła odmienna, amerykańska gospodarka rozwija się o ponad 5 razy szybciej niż w strefie euro. Co to może oznaczać dla Polski i złotego?

Według Europejskiego Urzędu Statystycznego gospodarka rozwijała się w trzecim kwartale w tempie 0,2 proc. kwartał do kwartału (k/k). To byłby najniższy wzrost od II kw. 2014 r., jeżeli weźmiemy pod uwagę zaokrąglone dane, które w ogólnym przekazie publikuje Eurostat.

Faktycznie jednak, biorąc pod uwagę dokładniejsze odczyty w bazach danych Eurostatu, gospodarka 19 państw używających tej samej waluty rozwijała się w tempie 0,16 proc. k/k, czyli najwolniej od pierwszego I kw. 2013 r. To szokująca informacja, zwłaszcza że w 2017 r. rozwój w kwartale średnio sięgał niemal 0,7 proc. Co się dzieje z gospodarką Europy?

Niekończące się problemy i wytłumaczenia

Od początku 2018 r. dane PKB ze starego kontynentu są gorsze od oczekiwań. Najpierw uważano, że to kwestia srogiej zimy i po pierwszym słabym kwartale przyjdzie odbicie w drugim. Ono jednak nie nastąpiło, ale wtedy również znaleziono wytłumaczenie - strajki we Francji, a dodatkowo pojawiły się groźby wojny handlowej.

Trzeci kwartał z kolei upłynął pod dyktando fatalnych pomysłów gospodarczych nowego populistycznego rządu we Włoszech. Borykająca się od lat z problemami ekonomicznymi Italia dostała cios w postaci cofnięcia reformy emerytalnej, wprowadzenia dochodu gwarantowanego i poważnego konfliktu z Komisją Europejską, co znacząco pogorszyło nastroje w przemyśle. W rezultacie, według danych Istatu, Włochy w III kw. były w stagnacji przede wszystkim ze względu na kurczenie się produkcji.

Gospodarka Niemiec wcale nie wyglądała w okresie od lipca do września o wiele lepiej. Chociaż stabilność gospodarcza naszego zachodniego sąsiada jest niezaprzeczalna, to jednak nowe regulacje w sektorze motoryzacyjnym mogły spowodować, że w III kw. również w Niemczech mogliśmy mieć stagnację, o czym informował w ostatnim miesięcznym raporcie Bundesbank.

Jeszcze większy pesymizm bije z litewskich danych. Gospodarka tego niewielkiego kraju strefy euro skurczyła się w III kw. o 0,4 proc. k/k. To był najgorszy kwartał dla naszego północnego sąsiada od końca 2009 r., czyli okresu tuż po globalnym kryzysie finansowym. Tutaj jednak znowu mamy wytłumaczenie. Cytowany przez agencję Bloomberg ekonomista banku centralnego Darius Imbrasas stwierdził, że to wina suszy, która zaszkodziła zbiorom.

Stany Zjednoczone rozwijają się 5 razy szybciej

W USA ekonomiści nie muszą szukać żadnych wytłumaczeń. PKB urósł w trzecim kwartale o 0,86 proc. k/k przy tej samej metodologii publikacji danych, jaką stosuje Eurostat. Z tego wynika, że amerykański wzrost był o ponad 5 razy szybszy niż ten w strefie euro. W relacji rok do roku (r/r)

wzrost w Ameryce był w III kw. prawie dwa razy szybszy niż na obszarze wspólnej waluty i wyniósł odpowiednio 3,04 proc., i 1,66 proc.

Przepaść dzielącą USA oraz strefę euro potwierdzają np. dane o wskaźnikach wyprzedzających dla przemysłu oraz dla usług. W Stanach są one na blisko historycznych szczytów, a w strefie euro dochodzą na niektórych subindeksach do czteroletnich minimów.

Zupełnie innych kierunek na obu obszarach walutowych widoczny jest także w przypadku produkcji przemysłowej. W sierpniu oraz we wrześniu rosła ona w okolicach 5 proc. r/r w Stanach Zjednoczonych. Dla strefy euro nie ma jeszcze danych za ubiegły miesiąc, ale w lipcu i w sierpniu ten wzrost wyniósł odpowiednio 0,3 oraz 0,9 proc. r/r.

Konsekwencje dla rynku walutowego

Tempo rozwoju Stanów Zjednoczonych prawdopodobnie nadal będzie wyraźnie przekraczać odczyty ze strefy euro. To również może oznaczać, że Rezerwa Federalna nadal będzie podnosić stopy procentowych i niewykluczone, że w drugim kw. 2019 r. sięgną one wartości ok. 3 proc.

Z drugiej strony rośnie ryzyko, że zaskakująco powolne tempo rozwoju strefy euro spowoduje, że Europejski Bank Centralny zacznie sugerować w najbliższych miesiącach możliwość późniejszej podwyżki stóp procentowych i utrzymanie ich na ujemnym poziomie przez cały 2019 r.

W rezultacie różnica pomiędzy stopami procentowymi w USA i w strefie euro będzie się nadal rozszerzać, co powinno być pozytywne dla dolara i negatywne dla wspólnej waluty.

Gorsze perspektywy dla strefy euro to także negatywna informacja dla polskiej gospodarki. Wzrost PKB nad Wisłą prawdopodobnie będzie znacznie wolniejszy, niż spodziewa się konsensus ekonomistów. To z kolei może zniechęcić polskie władze monetarne, by podwyższać stopy procentowe. Mogą nawet pojawić się opinie w Radzie Polityki Pieniężnej o konieczności ich obniżenia.

Taki scenariusz może wywołać dalsze globalne umocnienie się dolara i osłabienie euro. Na polskim rynku z kolei będzie rosło prawdopodobieństwo, że dolar przedłuży trend wzrostowy w relacji do powoli tracącego na wartości złotego. W rezultacie jeszcze przed końcem roku za amerykańską walutę możemy płacić nawet 4 zł.

Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl